DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 265.

DNIA 9 MAJA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco*: à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

TŁÓMACZENIE SIĘ AUSTRYI I ROSSYI PRZED OPINIĄ EUROPY.

Wewnętrzne nasze sprawy emigracyjne nie dozwoliły nam dotąd zająć się ważnym bardzo wypadkiem: — rząd rossyjski, a co szczególniejsza, sam rząd austryacki zmuszony został opinią publiczną do tłómaczenia się przed światem ze swych postępków. Krok ten rządu austryackiego zadziwia wszystkich, a najwięcéj samychże Austryaków. Długo te rządy gardziły opinią narodów ucywilizowanych i wolnych, lecz przekonały się nareszcie, że w czasach dzisiejszych jest to broń, jest to potęga, którą lekkomyślnie nikomu pomiatać nie wolno.

Rządy rossyjski i austryacki stanęły w tych ostatnich czasach pod pręgierzem sądu opinii publicznéj za postępki swe w Polszcze. Oskarżono je o tyranią, okrucieństwa, mordy, hipokryzyą, podstępy i gwałty; słowem o wszystkie najczarniejsze polityczne zbrodnie. Oskarżenia były tak powszechne, tak zgodne, tak potępiające; powstała wszędzie, nawet śród sprzyjających im tak wielka zgroza i oburzenie, że milczenie z ich strony było dłużéj niepodobne, trzeba było się usprawiedliwić. Jęły się więc te rządy do tłómaczenia, ale jako złoczyńcy, tłómaczyły się na sposób złoczyńców, to jest wypierając się, kłamiąc, zbaczając od rzeczy, obwiniając i szkalując ofiary i świadków, oraz złorzecząc sędziom.

Rząd austryacki uchodzący dotąd za ludzki, za łagodny, za sprawiedliwy i ojcowski, ujrzał się odrazu po ostatnich wypadkach w Galicyi odarty z maski, i stanął na jaw takim jak jest, z całą swą hypokryzyą, przewrotnością i wyrafinowaném okrucieństwem. Dowiedziono mu, że od czasu kiedy zagrabił Galicyę na Polszcze, nie przestawał w tym kraju oddalać mieszkańców jednych od drugich, wkorzeniać i uwieczniać przyczyny nienawiści, pielęgnować i żywić zarody wojny domowéj; dowiedziono mu, że biorąc niby w opiekę wieśniaków, uciskał takowych za pomocą właścicieli, których uczynił wykonawcami powinności rządowych wymaganych od tamtych, opierał się prawnemu polepszeniu stanu poddanych i zbywał zwlekającemi i nieszczeremi odpowiedziami żądania szlachty chcącéj w tych ostatnich czasach znieść poddaństwo i pańszczyznę i urządzić swe stosunki z wieśniakami; dowiedziono mu nadto, że nietylko popchnął chłopstwo do rznięcia szlachty i xięży, ale że płacił z publicznego skarbu za dostarczone głowy i trupów tych ostatnich.

Dla usprawiedliwienia się z oskarżeń, udał się on do zaprzeczań, fałszów i kłamstw które ogłosił przez pisarzy swych po dziennikach niemieckich, i wydał w dzienniku swym urzędowym, *Dostrzegaczu Austryackim* dwie urzędowe odpowiedzi, które zrodziły zupełnie przeciwny skutek aniżeli on sobie życzył. O tych tylko ostatnich tu wspomniem.

Pierwszą jest list do P. de Castellane, deputowanego francuzkiego, w którym Metternich chce odpowiedzieć na jego głos miany w Izbie na dniu 13 Marca. Czytając go, nie wiedzieć czemu trzeba się więcéj dziwić, czy jego kłamstwom, subtelnościom i obchodzeniu kwestyi, czy też jego formie przypominającéj nam szkolne studenckie okupacye, lub też głosy adwokatów z wieku 15go lub 16go.

Na zarzuty jasne i dobitne utrzymywania nienawiści pomiędzy szlachtą i wieśniakami, oraz płacenia za głowy szlacheckie dostarczone urzędom, Metternich odpowiada najbezczelniéj zaprzeczeniem, lub subtelnościami i wykrętami. Na zapytanie Europy czy prawda że rząd austryacki opierał się zawsze ulepszeniu stanu wieśniaków, że utrzymywał nienawiść między nimi a szlachtą, popchnął ich do rzezi i płacił za głowy zabitych? — odpowiada rozprawą ciemną o patentach cesarskich, o urządzeniu finansowém, gospodarskiém i ekonomiczném w Austryi; cytacyami z Pisma Ś., z Plutarcha, niemałym ustępem z De Maistra dowodzącym że synowie złych rodziców muszą być złymi, i konkluzyą że Polacy dzisiejsi są zapewno podobni do swych ojców którzy sprowadzili upadek Polski, który nastąpił jako kara zasłużona rozciągająca się z pokolenia w pokolenie.

Na tak zabawną i kłamliwą odpowiedź żaden z dzienników francuzkich nie zwrócił na serio uwagi, a na bezczelną konkluzyą *Le Constitutionnel* z dnia 9 Kwietnia odpowiedział energicznie w te słowa:

« Można zauważyć na końcu listu, że autor chce aby pokolenie dzisiejsze Polaków odpowiadało za błędy popełnione w rządzie kraju przez ich przodków. Nie tająć błędów które w końcu ostatniego wieku przyspieszyły upadek Polski, czyż to Austryi, która z nich skorzystała w sposób tak niegodny, przystoi czynić podobne wyrzuty? Jeżeli błędy muszą być w ten sposób opłacane dziedzicznie, nagroda za bohaterskie cnoty powinna także być zapewno dziedziczną. Szlachta którą rząd austryacki rozkazuje mordować, nie pochodziż od towarzyszów Sobieskiego? Krew płynąca w jéj żyłach nie jestże krwią tak szlachetnie przelaną w obronie Wiednia i całego chrześciaństwa zagrożonego przez Islamizm? Ach! jeżeli, jak mówicie, dzieci złych ludzi podobni są koniecznie do swych rodziców, wy jestecie bez zaprzeczenia godnymi następcami sług tego cesarza który odpłacił najczarniejszą niewdzięcznością bohaterowi któremu winien był swe ocalenie! »

W niektórych miastach we Francyi wynikły zaburzenia z powodu że władze miejscowe nie dozwoliły po teatrach śpiewać *Marsylianki* i *Warszawianki*. *Dziennik Rozpraw* donosząc o nich poczynił bardzo rozsądne uwagi nad nieporządkiem i anarchią, mówiąc iż z sympatyi dla Polski nie trzeba naśladować wad Polaków które przywiodły do upadku ich ojczyznę.

Wnet *Dostrzegacz Austryacki* korzystając z tych uwag *Dziennika Rozpraw*, jął się mu robić wyrzuty, że on pochwala w Polakach to co gani w swych ziomkach, równając usiłowania tamtych o wybicie się na niepodległość, z rozruchami małéj liczby malkontentów, tłukących od czasu do czasu latarnie po miastach francuzkich.

Na co *Dziennik Rozpraw*, organ bardzo ważny, na pół urzędowy, odpowiedział z mocą, godnością i znajomością rzeczy zupełnie polską. Zdanie jego tém większą ma wagę, że uważany powszechnie jest za organ także dworski. Oto jest ustęp z jego odpowiedzi:

« Potępiamy anarchią gdziekolwiek ona się pojawia; nie życzymy jéj naszym sąsiadom, równie jak nie pragniemy jéj widzieć usiebie, przyznajemy że wszystkie rządy mają prawo stawać we własnéj obronie i utrzymywać u siebie porządek i spokojność: ależ i nieszczęśliwi Polacy mieli także swój rząd i swoją ojczyznę, mieli wszystkie prawa niepodległości i narodowości; któż im je wydarł? Polska zginęła przez anarchię? to prawda, niestety! ale któż to wzniecał tę anarchię? Kiedy przy końcu zeszłego wieku Polacy chcieli sobie nadać silniejszą i rozumniejszą konstytucyą, kto im przeszkodził wprowadzenie takowéj w wykonanie? Tu już historya staje na świadectwo prawdzie i nie jest w mocy ciemiężców Polski zniszczyć karty dziejów oskarżające ich.

« Rozbiór Polski będzie wiecznie nosić piętno najhaniebniejszéj zbrodni! Polska exystuje pomimo wszystkich zabiegów mocarstw które się podzieliły jéj prowincyami. Polacy w Galicyi, w W. Xięztwie Poznańskiém, w królestwie Warszawskiém zostali poddanymi Austryi, Prus i Rossyi, ale nie stali się przezto ani Austryakami, ani Prusakami, ani Moskalami. Stracili Ojczyznę, ale niestracili miłości Ojczyzny! Niechże nam nikt nie każe stawiać ich na równi z tymi anarchystami którzy są plagą każdego kraju, i których każdy rząd ma prawo surowo powściągać. Co do nas, możemy Polakom radzić roztropność, ale nigdy nie będziem miéć odwagi potępiać nawet najzuchwalszych z ich strony przedsięwzięć. — Czujemy że postawieni na ich miejscu robiliśmy to samo co oni. — Grecy podnieśli oręż przeciw najazdowi ottomańskiemu po trzystu latach niewoli, któż ich uważał za to jako anarchistów? Austrya wraz z całą Europą uznając niepodległość oswobodzonéj Grecyi, czyliż uznawała tém prawo anarchii i buntów? »

Za całą odpowiedź na ten artykuł rząd austryacki pogroził w swym organie *Dziennikowi Rozpraw*, że od 1° Lipca b. r. zostanie mu wzbroniony wstęp do całego Imperium austryackiego, przez co on straci od 300 do 400 prenumeratorów. W taki sposób uznał Metternich za najstosowniejsze skończyć dyskussyę rozpoczętą z dziennikarstwem zagranicznem którego ani argumentów zbić, ani zaskarżeń znieść niemógł.

Mało kto może pamiętą Notę ambasadora moskiewskiego podaną Ojcu Ś., (ogłoszoną w dziennikach francuzkich obok początkowych wiadomości donoszących o powstaniu krakowskiém) w któréj zbijane są fakta zamieszczone w *Opowiadaniu* Przełożonéj Bazylianek Mieczysławskiéj. Odpowiedź na tę notę była ogłoszona w swym czasie, t. j. około 10 Marca w dziennikach religijnych francuzkich, ale uszła niedostrzeżoną od publiczności tak polskiéj jak francuzkiéj, któréj uwaga była w ówczas zajęta czém innem. Rząd moskiewski opierając się w swéj nocie na omyłce *Trzeciego Maja*, mocno przez nas zganionéj na razie, i sprostowanéj przezeń w numerze następnym, zaprzecza zgoła wszystkiemu, twierdząc że po śledztwie odbytém, nic podobnego się nie dowiedziano, a zatém całe opowiadanie siostry Mieczysławskiéj nazywa bajką wymyśloną w celach rewolucyjnych.

Widząc że nocie téj nie wielką w Europie dawano wiarę, a to dlatego samego że przeczyła nawet faktom znanym od wszystkich i stwierdzonym nietylko przez świadków polskich, nie zasługujących podług Moskali na żadną wiarę, ale nawet przez obcych, dlatego ambasador podał nową jako dodatek do pierwszéj, takiejże wartości jak i tamta. Jest ona daleko dłuższą od poprzedzającéj, i zawiera 12 dodatków szczegółowych. *Dziennik Frankfurtski* wydrukował ją całą, dzienniki francuzkie powyjmowały to tylko co się ściąga do siostry Mieczysławskiéj, opuszczając obelgi które rząd moskiewski miota na Emigracyą, na xięży Zmartwychwstania, i na wszystkich którzy przyczynili się do rozgłoszenia po świecie jego prześladowań i okrucieństw.

Dodatki te jak i sama nota nie wielki znalazły kredyt w opinii publicznéj, procz tych którzy byli zawsze skłonnymi do wierzenia więcéj Moskalom jak Polakom i którzy przyjmują z wiarą i ufnością wszystko co powie Car moskiewski.

Przyzwyczajono się uważać politykę i dyplomacyą moskiewską za bardzo zręczną; być może, ale chyba wtedy tylko kiedy działa tajemnie i kroki swe popiera pieniędzmi i groźbą. W sprawie zaś Bazylianek, gdzie rząd moskiewski chcąc się oczyścić w oczach świata, wdał się w dyskussyą publiczną pismienną, okazał się zupełnie niezręcznym i nie biegłym. Zła wiara i kłamstwo któremi chciał nas pokonać, zwróciły się przeciw niemu samemu, i dopomogły nam do odniesieina nad nim zupełnego tryumfu w opinni publicznéj.

Jakoż, w pierwszéj swéj nocie przeczył w ogólności wszystkiemu; w korrespondencyach z Warszawy ogłaszanych w *Dzienniku Frankfurtskim* dowodził że klasztoru Bazylianek nigdy w Mińsku niebyło, że to może poświadczyć 500 miejscowych podpisów.

Kiedy mu tu odpowiedziano, że co do podpisów, tych może mieć nietylko 500 ale ile zechce, bo na to ma knut w ręku, ale że klasztor ten istniał i stał na górze Trojeckiéj, odczego nawet zakonnice zwano w mieście *Pannami Trojeckiemi*; kiedy osoby wiarogodne, pochodzące z Mińska, lub tam mieszkające po lat kilka, poświadczyły imiennie że klasztor znały, że w nim bywały, wtedy Moskwa się cofa i usiłuje sprowadzić dyskussyą na grunt inny.

W dodatkach do noty powiada, że istotnie klasztor Bazylianek był w Mińsku, ale został zniesiony w roku 1834 i zamieniony na szpital; że zakonnice zostały przeniesione do Miadzioła i że im nietylko nic nie ujęto, ale owszem zwiększono ich dochody, i t. p. Opuszczając nareszcie fakta co do prześladowań których zbić nie może, zchodzi w dodatkach do samych imion własnych, wylicza nazwiska przełożonych 9 klasztorów Bazylianek w Prowincyach Zabranych, i powiada że familia Mieczysławskich nie jest znaną w całym

kraju polskim; że wreszcie xiężniczka Giedyminówna która miała być podług *Opowiadania* Generałową Zakonu Bazylianek aż do roku 1838, umarła w Rzymie w wielkiéj pobożności jeszcze w r. 1239 i dlatego pamięć jéj przechowała się śród tego zakonu.

Na te kłamstwa odpowiedziano pismem z Rzymu, które Hr. Montalembert ogłosił w *Dzienniku Rozpraw*. Biorąc fakta jeden po drugim podawane za prawdziwe w Dodatkach, zbito je, wykazano ich fałszywość lub małoważność i przekonano raz jeszcze publiczność że Moskwa kłamie, a świadectwami i twierdzeniami których nikt sprawdzić nie może, chce zmodyfikować sąd jaki o niéj wydały wszystkie narody.

Noty ambasady moskiewskiéj, powtarzamy raz jeszcze, nie zachwiały niczyjego sądu w sprawie Bazylianek, chyba kto sam tego szukał. Poznano się na jéj złowiernych wybiegach i to jéj wykazano. *L'Ami de la Religion* z 25 Kwietnia zamieszcza pismo w którem mówi między innemi :

« Upor rządu rossyjskiego w odrzucaniu dyskussyi nad gruntem rzeczy który sam jeden interesuje Europę, a przywiązywaniu się do kwestyi podrzędnych, nie mówi na jego korzyść. Jest to coś nakształt wybiegów zbrodniarzy, którzy dla odwrócenia od siebie kroków sądowych, składają winę na kogoś nieprzytomnego. Zbrodnia jest pewną, ale tylko idzie o wykrycie prawdziwego winowajcy. Jestto środek bardziéj uchylający jak usprawiedliwiający, do którego Rossya się uczepiła chcąc uniknąć reprobacyi całéj Europy, sądząc że tym sposobem uwolni się od głębszego badania téj sprawy.

Na argument noty że cała historya prześladowań Bazylianek zrobiona była w Paryżu za przybyciem tam *kobiety* Mieczysławskiéj, *L'Ami de la Religion* odpowiada :

« Autor nowéj noty rossyjskiéj mniema iż dowiedzie wielkiéj zręczności, przyczepiając opowiadanie matki Makryny do projektu powstania które wybuchnęło w wielu prowincyach dawnéj Polski. Zapomina naprzód, że pierwsze jéj zeznania były zrobione w Poznaniu, dziewięć czy dziesięć miesięcy temu, i zebrane przez Arcybiskupa téj dyecezyi X. Przyłuskiego, polaka z rodu i który mógł bardzo dobrze sądzić o osobie xieni, o prawdziwości jéj opowiadania i o jéj istotnych zamiarach. »

Nietylko we Francyi ale i w Rzymie osądzono noty moskiewskie podług tego co one warte, wszędzie poznano się na ich kłamstwach, przeczeniu się, wybiegach i zbaczaniu z materyi. My z naszéj strony dodamy dwie następne uwagi :

Siostra Mieczysławska przyznaje że ukaz znoszący ich klasztor w Mińsku wyszedł w r. 1834, ale nie został wprowadzony w wykonanie, jakto miało miejsce i z wielu innemi, aż w r. 1837, wtenczas, kiedy rząd nie miał nadziei aby Bazylianki mógł przeciągnąć na schyzmę.

Co zaś do xiężniczki Eufrozyny Giedyminówny która miała umrzeć w Rzymie jako chrześcianka bardzo pobożna jeszcze w roku 1239, Moskwa zapomina, że w tamtym czasie Litwa i jéj xiążęta byli jeszcze poganami.

Z całego processu, z całéj dyskussyi wyniesionéj na publiczność przez Austryą i Rossyą, mocarstwa te zbojeckie otrzymały w zysku wstyd i pohańbienie; zbito ich wszystkie argumenta, we wszystkiém zadano im fałsz i nieprawość. Trzeba być Moskalem lub Austryakiem, żeby śmieć bronić publicznie sprawy tak niegodziwéj i zbrodniczéj, i chcieć mieć słuszność za sobą. Nie, nigdy! siła i argument faktów dokonanych mogą być przy naszych wrogach, ale słuszność, prawo i prawda są tylko przy nas.

———

Komitet Zjednoczenia wydał odezwę do tego związku wzywając go do rozwiązania się i do wcielenia pojedynczo w Towarzystwo Demokratyczne. Demokracya XIX^{go} wieku już się weń wcieliła.

Towarzystwo *Trzeciego Maja* na posiedzeniu swém 3 Maja b. r. powtórzyło przez organ Dyrektora oświadczenie swe o usunięciu kwestyi dynastycznéj i chęci pracowania pod rozkazami xięcia Czartoryskiego, jako Naczelnika, w charakterze Towarzystwa Monarchicznego.

Dyskussyą nad powyższemi emigracyjnemi wypadkami zajmiemy się poźniéj.

(*Nadesłano.*)

Następne uwagi przedstawione w kształcie zapytań i odpowiedzi zostały nam nadesłane przez anonima do właściwego przez nas użycia. Znajdując je prawdziwemi, podajemy do publicznéj wiadomości.

OŚWIADCZENIE BYŁEGO POSŁA LEDÓCHOWSKIEGO.

Pytanie. Poseł Ledóchowski ogłosił pod dniem 18, b. m. Odezwę do Emigracyi, czego w niéj żąda?

Odpowiedź. Żąda ażeby cała Emigracya Polska przystąpiła do Towarzystwa Demokratycznego w skutku wypadków świeżo w kraju zaszłych.

P. Jakie były te wypadki?

O. Bohaterskie powstanie szlachty polskiéj przeciw wrogom Ojczyzny i rzeź dokonana przez chłopów na tejże szlachcie w chwili kiedy wystąpiła do walki.

P. Kto pobudził chłopów przeciw szlachcie?

O. Rząd Austryacki i Demokracya polska.

P. Jakie na to dowody?

O. Ich postępowanie.

P. Jakie było postępowanie Rządu Austryackiego?

O. Od początku swego panowania w Galicyi ciągle rozjątrzał włościan przeciw szlachcie.

P. Jakie było postępowanie Towarzystwa Demokratycznego?

O. Od początku swojego istnienia, zawsze i wszędzie wszelkiemi środkami i drogami głosiło i szerzyło nienawiść przeciw szlachcie polskiéj.

P. Czy tylko z jednym Rządem Austryackim Demokracya polska podziela nienawiść przeciw szlachcie polskiéj?

O. Nie, podziela ją zarówno ze wszystkimi nieprzyjaciołmi Polski.

P. A zatem pomiędzy Demokracyą Polską a nieprzyjaciołmi Polski zachodzi z téj strony zupełna zgodność myśli i uczuć?

O. Zachodzi.

P. Tam gdzie zachodzi zgodność myśli i uczuć, czy należy przypuścić i zgodność działania?

O. Należy.

P. Czy Demokracya polska mogłaby w dobréj wierze przytoczyć coś gruntownego na swoją obronę, od tak ciężkiego zarzutu?

O. Bardzo wątpię.

P. Dla czego Poseł Ledóchowski wzywa całą emigracyą do połączenia się z Towarzystwem Demokratycznem właśnie w chwili kiedy z nauk i spraw tego Towarzystwa tak smutne w kraju wyniknęły skutki?

O. Na to zapytanie sam tylko Poseł Ledóchowski mógłby odpowiedzieć.

ODEZWA GENERAŁA DWERNICKIEGO.

Pytanie. Czego żąda Generał Dwernicki w swojéj odezwie z dnia 25 b. m?

Odpowiedź, Wzywa Emigracyą do połączenia się i wybrania

władzy w duchu i na zasadzie Manifestu przez Rząd Narodowy w Krakowie d. 22 Lutego wydanego.

P. Dla czego Generał Dwernicki bierze Manifest Krakowski za godło i zasadę połączenia?

O. Bo go uważa jako objawienie woli narodu, jako akt prawy, prawny i obowiązujący każdego Polaka.

P. Jeżeli akt jest objawieniem woli narodu, prawym, prawnym i obowiązującym, czemże jest władza która go podpisała?

O. Władza która taki akt podpisała nie może być jak tylko prawą, prawną i każdego Polaka obowiązującą.

P. Co się stało z członkami Rządu podpisanymi na Manifeście Krakowskim?

O. Wszyscy zemknęli, nikt nie zginął.

P. Gdzie się teraz znajdują?

O. Jedni są już we Francyi, inni lada chwila przybyć do niéj mogą.

P. Cóż pocznie Generał Dwernicki z proponowanym przez siebie sejmikiem, kiedy prawa, prawna i każdego Polaka obowiązująca Władza zbierze się we Francyi?

O. Na to zapytanie sam tylko Generał Dwernicki mógłby odpowiedzieć.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Gazeta Lwowska z 21 Kwietnia zawiera co następuje:

« My Ferdynand Pierwszy, z Bożéj łaski Cesarz austryacki etc. etc.

« Przez zaszłe w pierwszych miesiącach bieżącego roku wypadki w naszém królestwie Galicyi, poddańcze gminy i posiadacze poddańczych gruntów do oporu i do zaprzeczenia zwierzchnościom swoim prawnie należących się im powinności w pańszczyznie i daninach uwieść się dały.

« Uznając dowody wierności i przychylności, które klasa poddanych w czasie wspomnionych bolesnych wypadków do Naszéj Osoby i do Naszego Rządu okazała, oczekujemy po ich wiernym sposobie myślenia i po ich zamiłowaniu *porządku*, że się wstrzymają od wszelkiego oporu przeciwko ustawom własności broniącym i od wszelkiego zaprzeczenia w wypełnianiu swoich powinności.

« Jak to z jednéj strony należy do szczególnych usiłowań Naszéj Ojcowskiéj pieczołowitości, bronić praw naszych poddanych, uciemiężenia i nienależyte domagania się od nich oddalać, i rozporządzenia poczynić do polepszenia ich bytu; tak z drugiéj strony uznajemy to za nasz obowiązek i mocno trwamy w tem postanowieniu, nie cierpienia gwałtów, albo zaprzeczania powinności opartych na istniejących prawach, i ukarania takowych podług całéj surowości ustaw.

« Oddajemy się przeto zaufaniu, że poddani ze spokojnością i ufnością oczekiwać będą rozporządzeń, które nasze ojcowskie staranie o dobro ogólne nam poda.

« W skutek tego stanowimy już teraz co następuje:

1. W patencie z dnia 16 Czerwca 1786 r. pod nazwą dalekich podwód czyli fur oznaczona powinność pańszczyzniana, od czasu niniejszego ustaje;

2. Rozporządzeniem z dnia 9 Sierpnia 1786 r. dominiom za zapłatę dozwolone dni pomocne w czasie sianokosów i żniwa, nadal od poddanych wymaganemi być nie mogą;

3. Gdy poddani przez jakie domaganie się państwa sądzą się obciążonymi, mogą się udać ze swoją żałobą wprost do przełożonego Urzędu cyrkularnego, albo do postanowionych ku temu władz monarchicznych, nie potrzebując udawać się uprzednio ze skargą do zwierzchności gruntowéj.

Urzędy i postanowione władze monarchiczne są obowiązane, takowe żałoby bezpośrednio i natychmiast pod własne wziąć rozpoznanie.

Rozkazujemy wszelkim władzom, dominiom i poddanym, żeby się podług tych przepisów zachowali, i nad dopełnieniem takowych ostro czuwali.

Dan w naszém głównem i stołecznem mieście Wiedniu, dnia 13 Kwietnia, roku pańskiego 1846, a państw naszych jedynastego roku.

FERDYNAND. (L. S.)

Karol Hr. *Inzaghi*, Najwyższy Kanclerz. Franciszek Baron *Pillersdorff*, Kanclerz nadworny. Jan Baron *Krticzka de Jaden*, Wice-Kanclerz.

Według jego c. k. apostolskiéj mości najwyższego własnego rozkazu, Wacław *Zaleski*, c. k. radca nadworny.

— Jedne dzienniki donoszą że patent ten zrobił bardzo korzystne wrażenie na chłopach, inne znów mowią że wcale ich nie zadowolnił. Równaż niepewność co do band złożonych z chłopów. Podług jednych te mają się jeszcze utrzymywać, że powstańcy niektórzy krakowscy stanęli na ich czele i walczą z Austryakami; — podług drugich zaś, miały się już rozproszyć, chłopy rozeszły się do domów, Szela naczelnik najsilniejszéj bandy rozpuścił takową po widzeniu się z naczelnikiem cyrkułowym i odszedł do siebie, bynajmniéj niepokojony od władz austryackich.

— *Gazeta Pocztowa Frankfurtska* daje następną biografią Szeli dowódcy chłopów w Galicyi.

« Szela urodził się w roku 1796 we wsi Smarzewie, w cyrkule Tarnowskim. Od samego dzieciństwa prowadził się nierządnie, pił nadzwyczajnie i popełnił kilka kradzieży które nań ściągnęły kary poprawcze. Dla uniknienia służby wojskowéj uciął sobie w roku 1818 palce u lewéj ręki. Za powrotem do rodziców zażądał od ojca oddania mu zarządu gospodarstwa, a gdy ojciec mu odmówił, Szela zapalił dom rodzicielski i uciekł. We dwa lata po śmierci ojca zjawił się na nowo we wsi, i gospodarował razem z bratem i macochą. Wkrótce jednakże był oddalony od gospodarstwa dla złego prowadzenia się i niezdatności. Został natenczas komornikiem i starał się o pozyskanie łaski swego pana; udało mu się tak, że właściciel P. Bogusz dał mu nowe gospodarstwo po jego ożenieniu się w roku 1830.

« Po wybuchu polskiéj rewolucyi, Szela został szpiegiem i denoncyował szlachtę, xięży, officyalistów i każdego kto mu się nie podobał. W roku 1833 donosił emigrantów, i był skazany na *trzy* lata więzienia za zabicie żony; po czém powrócił do siebie. W roku 1845 był na nowo uwięziony w Rzeszowie za zgwałcenie dziesięcioletniéj sieroty. Rzeczą jest nie pojętą, jak taki człowiek mógł wkrótce znów powrócić do wsi. Powrócił wszakże, i gdy chłopi zaczęli rznąć szlachtę, on zebrał bandę i na czele jéj napadł na Siedlisko, wieś Bogusza, którego wymordował całą rodzinę i zmusił jego matkę, siedmdziesięcioletnią staruszkę, do pisania rapportu do władzy, ponieważ sam pisać nie umiał.

« Godnem jest zauważenia, że naczelnicy rabusiów i zbójców plądrujących po Galicyi, są albo dymisyonowani żołnierze, albo złoczyńcy wypuszczeni z więzień. Przewodcy ci niszcząc wszystko co szlacheckie, oszczędzali jednakże majątki tych ze szlachty, którzy są przywiązani do rządu, chociaż obchodzą się po tyrańsku z chłopami. Jest także zastanawiającem, że po zniszczeniu dworu, zdawali władzom rapporta z tego co zrobili. »

— Kraków. Kommissya śledcza od ośmiu dni zrobiła wywód słowny z około 250 aresztowanych. Z tych 215 uznawszy niewinnymi wypuściła na wolność. Bankier Wolf został wypuszczony z pod aresztu. Winien to szczególniéj komisarzowi pruskiemu półkownikowi Hobe.

— Z polecenia Dyrekcyi Zakładu Ś. Kazimierza (rue d'Ivry, 1), mam honor zawiadomić, że potrzebujący znajdą tam co środa i co sobota od 3 do 5 z południa wszelką lekarską i chirurgiczną pomoc, równie jak i lekarstwa które im będą przepisane.

Paryż d. 6 Maja 1846 r.

Dr. SZOKALSKI, Lekarz zakładu Ś. Kazimierza.

P. Antoni Minuczyc zechce się zgłosić w ważnym własnym interesie do P. Lucyana Kołłupajły, mieszkającego à Vaugirard przy Paryżu, à l'Usine de Gaz.

Gierent Dziennika: J. WERESZCZYŃSKI.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.